Oryginalny duet hiszpański Los Alacas, po kolosalnych sukcesach w "Savoy'u" w Londynie, występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w "Louvrze".

Janet Gaynor i Charles Farrel w filmie "Dziewczę z krainy burz",

Znakomity aktor amerykański Warner Baxter,

Fragment filmu p. t. "Tajemnica zamku Porlock".

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 27 sierpnia 1933 roku Nr. 35

ŁÓDŹ W OSTREJ BRAMIE

Wycieczka członków Związku Legjonistów oraz Tow. Śpiew. im. Moniuszki w Łodzi złożyła hołd Matce Boskiej Ostrobramskiej oraz votum w postaci plakiety rzeźbionej w srebrze przez art. rzeźb. Zygmunta Kowalewskiego.

ALKOHOLICY
w świecie zwierzęcym

Zamiłowanie do napojów wyskokowych nie jest bynajmniej przywilejem istoty dwunożnej. Niejednokrotnie już skonstatowano, że niektóre zwierzęta są wyraźnymi alkoholikami· Delektują się z widocznem zadowoleniem "ognistą wodą", wyszukują rośliny i owoce w stanie fermentacji alkoholicznej. Nie jest nawet wykluczone, że te właśnie zwierzęta zwróciły uwagę człowieka na właściwości owoców fermentujących, podobnie jak i na kawę.

Wedle badań jednego z zoologów, znajomość kawy zawdzięcza człowiek kozie. Pasterze Abisynji zauważyli, że ich kozy ze specjalnem łakomstwem zjadały z pewnych drzew owoce w kształcie fasoli. Fasola ta podniecała je w widoczny sposób: kozy oddawały się wówczas igraszkom, a nawet staczały pomiędzy sobą zacięte walki. Człowiek nie omieszkał również skosztować tego owocu i tym sposobem doszedł do kawy.

Ta sama historja powtórzyć się mogła z wynalazkiem alkoholu. W każdym razie zwierzęta nie czekały na pojawienie się człowieka, aby ocenić właściwości podniecających składników roślinnych. Zdawna już zauważono szczególne upodobanie niektórych owadów do owoców zgniłych to znaczy znajdujących się już w stanie fermentacji. Każdy zresztą stwierdzić może ten pociąg owadów do alkoholu, wylawszy trochę likieru do dyspozycji pszczół, os, trzmieli, motyli lub much.

Ślimaki znów wykazują specjalne upodobanie do piwa, czego trudno byłoby spodziewać się ze strony tych zrrównoważonych i flegmatycznych zwierzątek.

Oprócz owadów największy pociąg do alkoholu wykazuje drób i bydło domowe. Kury upijają się bardzo chętnie, Przed kilkunastu laty z okazji pewnego procesu, w Szkocji wyszło na jaw, że jedna z miejscowych gorzelń rozpiła wszystkie okoliczne kurniki. Ptactwo domowe raczyło się wodą z potoka, którym odprowadzono zbyteczne resztki z gorzelni i miało to taki skutek, że kury i kaczki chodziły pijane przez cały tydzień za wyjątkiem niedzieli, kiedy gorzelnia była nieczynna. Dnia tego zwierzęta zdradzały smutek i przygnębienie, zato w poniedziałek prawem reakcji piły więcej niż mogły znieść i zachowanie się ich było godne pożałowania, Zwłaszcza kury nie znały żadnej miary i topiły się w rzece, tak, że trzeba było dnia tego specjalnie trzymać straż nad potokiem, aby wyciągnąć z wody ptaki, pijane do utraty przytomności.

Podobny fakt zaobserwowano przed czterema laty w Stanach Zjednoczonych. Tym razem jednak chodziło o krowy, Pewien farmer zauważył jednego dnia, że krowy, jego zataczają się jak pijane. Zbadał bliżej sprawę i skonstatował że "jedzie" od nich wódka aż strach.

Okazało się, że małym potoczkiem, który przepływał przez łąkę, tajna gorzelnia wysyłała alkohol do okolicznych zbiorników. Krowy skosztowały raz, zasmakowały i odtąd upijały się codziennie.

We Francji swego czasu znany był pewien koń w okolicy Tarbes, o którym można powiedzieć, że był zdecydowanym alkoholikiem. Potrafił wypić trzydzieści kuflów piwa i na dodatek, jeszcze kilka kieliszków likieru. Za każdym razem, gdy jego pan zatrzymywał się w jakiejś gospodzie, trzeba było również wynieść mu kufel piwa, jak się wynosi parobkowi. Pomimo tego pijaństwa właściciel konia podobno nie miał powodu do skarg na opuszczanie się w pracy z jego strony. Wprost przeciwnie, koń uważając alkohol za wielki przysmak starał się zasłużyć nań wytrwałą pracą.

Inne zwierzęta również nie gardzą alkoholem· Pies przyzwyczaja się do niego bardzo szybko i znosi łatwo, jak również słoń. Inaczej jest z osłem. Był kiedyś wypadek z oślicą, która padła trupem, wypiwszy naraz piętnaście litrów wina.

In.

Wycieczka Związku Rezerwistów w Łodzi nad polskiem morzem· Zbiorowa przejażdżka po Bałtyku.

Pożegnanie twórcy skautingu gen. Baden-Powella w Gdyni przez przedstawicieli harcerstwa polskiego po ostatnim zlocie harcerzy w Gödölö na Węgrzech·

Z dniem 1-go września r·b. przechodzi na emeryturę w 80-ym roku życia p· Roman Junosza—Janiszewski, sędziwy kustosz Archiwum Akt Dawnych m. Łodzi.

Historja brylantu Habsburgów.
Kamień, który przynosi nieszczęście

Od roku 1870 znajdował się w posiadaniu skarbca Habsburgów słynny brylant znany pod nazwą "Golkonda". Brylant ten został w tych dniach sprzedany przez arcyksięcia Józefa Habsburga za sumę około 2 miljonów złotych.

Z historją Golkondy wiąże się długi szereg nieszczęść i katastrof, które spotykały każdorazowego właściciela brylantu. —

Jak odnaleziono Golkondę?

Na południu od Hajderabadu, w Indjach znajdowano liczne djamenty. W 16-tym wieku wysłano tu z Anglji i Holandji agentów do Nizama Hajderabadu, aby nabyć odeń drogocenne kamienie. Wysłańców wprowadzono do fortecy Golkondy gdzie znajdowało się nietylko więzienie panstwowe Nizama, ale i skarbiec tego najbogatszego z władców hinduskich, Olbrzymie skarby spoczywały w skrzyniach skarbca, ale jeden z największych i najdroszych kamieni leżał jeszcze niewydobyty w kopalniach Golkondy.

Hindus kopacz, który znalazł pewnego dnia olbrzymi djament wagi przeszło 70 karatów, chcąc go sobie przywłaszczyć schował w jakiejś szparze skalnej. Ale nie mógł wynieść, ani przemycić, gdyż przy wejściu uzbrojona straż rewidowała codzień robotników. Wreszcie, widząc, że okazja się nadarza, hindus zwierzył się z tajemnicą jednemu z nadzorców, Turnerowi. Turner obiecał mu pomóc w wyniesieniu i ukryciu kamienia, wzamian za co miał otrzymać połowę jego wartości. Gdy zobaczył brylant, zdecydował się on zabić Hindusa i nie dzielić się łupem. Zamordowanego robotnika znaleziono opodal kopalni, ale nikomu nie przyszło na myśl co może być powodem zbrodni. Po pewnym czasie podejrzenia policji padły na Turnera, przyłapano go w chwili, gdy wsiadał na okręt idący do Anglji. Turner widząc co się święci, połknął brylant. — Wkrótce potem zmarł nagle. Sądzono, że został otruty. Ale lekarz, któremu zgon, Turnera wydał się podejrzany, dokonał na własną rękę sekcji zwłok i znalazł w jego jelitach duży kamień — "Golkondę".

Lekarz udał się do Londynu i sprzedał brylant bogatemu bankierowi, Henry Meikoll. Ów zaś wprawił go w diadem, który dał w prezencie przyjaciółce swej, baletnicy. Tancerka została zaproszona do Indyj i w drodze na statku zginęła w tajemniczy sposób, a wraz z nią zginął diament Przez długi czas nie było nic słychać o Golkondzie. Aż w roku 1849 jakiś emigrant francuski ofiarował na sprzedaż diament jednemu z lordów angielskich Lord powziął pewne podejrzenia co do Francuza i zawiadomił policję, gdy ta wszakże udała się do gospody, gdzie leżał szkał emigrant, znaleziono go zasztyletowanego w łóżku.

Rozmaite perypetje przechodził brylant znalazł się wreszcie w posiadaniu kupca brylanciarza w Amsterdamie, który przez długie lata przechowywał go w kartoflu, aby kamień nie stracił nic ze swego blasku i ognia. W roku 1870 do Amsterdamu przybył wysłaniec Franciszka Józefa, który nabył dla Habsburgów wspaniały klejnot, jeden z największych i najpiękniejszych na świecie po "Orłowie", "Regencie" „Koh-i-norze".

Habsburgowie pozbyli się przynoszącego nieszczęście brylantu. Dalsza historja "Golkondy" dowiedzi, czy i jakie będą koleje życia nowego właściciela klejnotu.

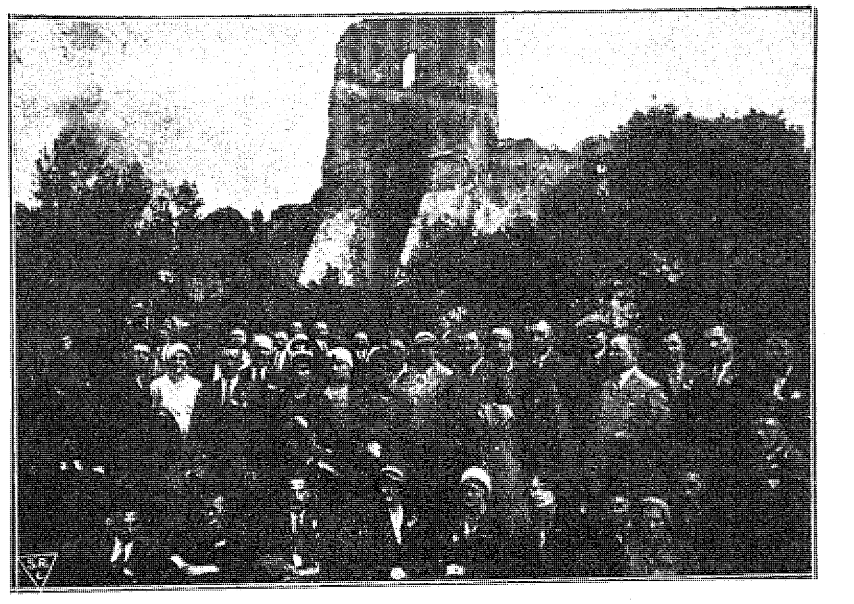

Wycieczka łodzian, zorganizowana przez Związek Legjonistów i Stow. Śpiew im. Moniuszki w Łodzi zwiedza Troki· Widzimy wycieczkę na tle ruin zamku Gedymina·

Fragment z brzegów polskiego morza. Łodzianka na morskich falach.

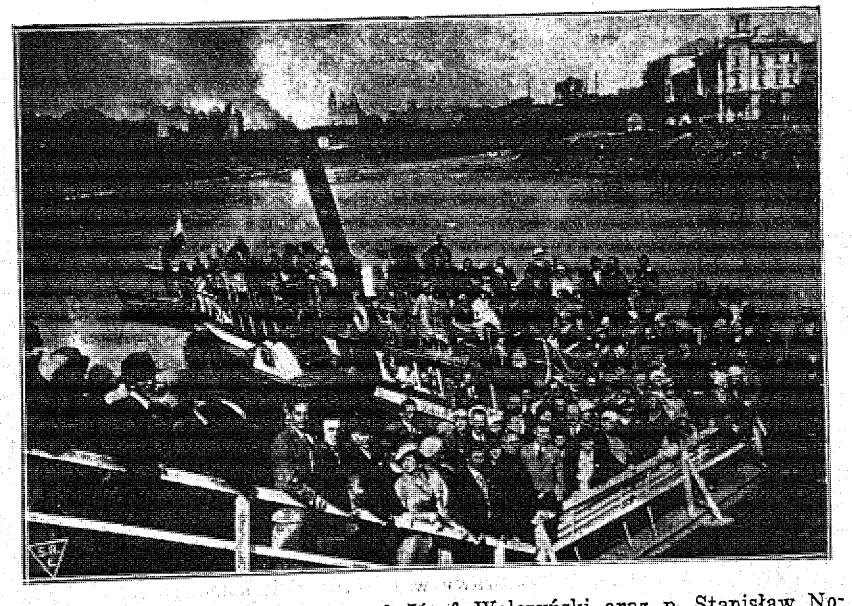

Wycieczka, którą prowadzili: poseł Józef Wolczyński oraz p· Stanisław Nowakowski, prezes Zw· Legjonistów, odbywa przejażdżkę po Wilejce.

O ludziach samotnych i zapomnianych

Ludzie bezdomni, samotni, opuszczeni. Mijają nas codzień w szarych ubraniach z jakąś paczką w ręku, czy teczką, śpieszą to tu, to tam, ruchy są szybkie, bo w biurze czekają na zainkasowanie pieniędzy, w jakimś urzędzie na papier o treści — mąka pszenna loco stacja nadawcza. A po obiedzie gdy przestaną skrzypieć drzwi urzędowych domków pracy, znużeni idą wolno ulicami, siadają na ławkach, lub przystają koło sklepowych wystaw. Tysiące ludzi szarych, standaryzowanych pionków, o których życiu nikt nie wie nic. I nie ciekawią nikogo ich przeżycia.

Pani X wysiadła przed chwilą z lśniącej Ispano-suizy, a jakiś dyrektor banku zatrzasnął za sobą drzwiczki Packard'a. Odwracają się głowy idących z łakomym szacunkiem patrzą dziesiątki oczu na te dwie postacie — ktoś powiedział półgłosem — ten dyrektor tydzień temu miał wypadek samochodowy. Wiedzą o nim, bo tydzień temu w związku z wypadkiem fotografja jego była w kilku pismach. A ci ludzie samotni, nieznani. Nikt im się nie kłania, przechodzą tylko. Mieszkają na ulicy X pod jakimś numerem. Tylko nad dachami bezliczebnych kamienic sterczą antenowe pręty. Słońce mieni się w drutach i wskazuje drogę. Tu mieszka staruszka wdowa — tu małżeństwo z 12-to letnim synkiem, a tu za temi oknami wkuwa sztubak, kocha się w Marlenie Dietrich uczy się i cierpi. I dziesiątki, setki mieszkań. Tam właśnie oni są — szarzy przechodnie o standaryzowanych twarzach i ubraniach.. A tam gdzieś dalego jest wielka Stacja Radjowa, która dla nich pracuje .

"Dzieńdobry państwu, rozpoczynamy audycję", głos wibruje w kwadratowych podwórkach — wpada życzliwem, dobrem słowem do zapomnianych w wielkiem mieście domów, do zagrzebanych na dalekiej prowincji dworów i chat. Uśmiechnęła się staruszka.

— Mój Boże, jacy grzeczni są ci państwo w radjo — szepce.

No bo i prawda, przecie nikt jej, gdy wstanie nie powie prostego słowa "dzień dobry". Tak! Staruszka wie, czuje to, że przecież nie zapomniano o niej, że i ona jest tą do której mówią teraz.., Zakrzątnęła się trochę po domu, wzięła do cerowania pończochy i siadła ze słuchawkami na uszach. Jest jej dobrze. — Grają. Tego walczyka to pamięta jeszcze ze swej młodości... A teraz czytają wiadomości ze świata, jak to miło, sama by już nie mogła, oczy by ją bolały, nie dowidzą już, Słucha więc. Godziny lecą prędko. prędko...

Zawikłaną siecią wielkich dróg pędzą pociągi. Jadą niespokojni, śpieszą gdzi ś w świat ludzie... połowy ich nikt nie żegnał na stacjach, nikt nie przywita. Na twarzach ich znać znużenie i obojętność. Kilku pasażerów ma słuchawki na uszach:

— Rozpoczynamy koncert. Podróżnym pociągu X życzymy dobrego odbioru i szczęśliwego przybycia do miejsca przeznaczenia.

Ktoś z daleka podał im rękę —serdeczny uścisk. — "Dziękuję państwu ja jestem wzruszony tą pamięcią o mnie, ja taki zawsze byłem sam".

Dygocą szyny, pędzą niewiadome pociągi..

— Hallo, zginął chłopiec lat 12.. ktoby wiedział, proszony jest..

Łzy płyną z oczu matki. Przecież całemu światu powiedzieli, że to jej syn zginął. — wiedzą wszyscy, jeżeli żyje to znajdzie się napewno.

Z głośników lecą cisy i bemole — wesołe, frywolne niemal tony fortepianu. Rodzina cała je obiad. Tata jest nieusposobiony, bo mama robi wymówki:

— Ty zawsze byłeś fajtłapą, nikt o tobie nic nie wie, jesteś tuzinkowy...

A w głośniku ktoś właśnie replikuje:

— Kiedy na stół wjedzie zupa, to zmów do mnie jak do słupa — a później — ja mam dom, to mam przywilej, żebym w domu spokój miał...

Może pod wpływem tej lekcji on z tuzinkowego stanie się jednostkowym, z nieznanego, z jednego z wielu, zmieni się w tego o którym wszyscy mówić będą...

Mąż patrzy na żonę — śmieje się.

Sztubak kuje lekcje — w sąsiednim domu mają radjo — słychać walca "Fale Dunaju". Oczy młodzieńca zachodzą mgłą. To chyba dla niego grają tę melodję: Widzi siebie, jak się schyla i podaje kwiat jej, Marlenie, szepcze:

— Pani, ja oddawna,... — i snuje się marzenie zakochanego.

Jedenaście uderzeń, hejnał — i — życzymy państwu dobrej nocy — wszystkim nieznajomym i samotnym.

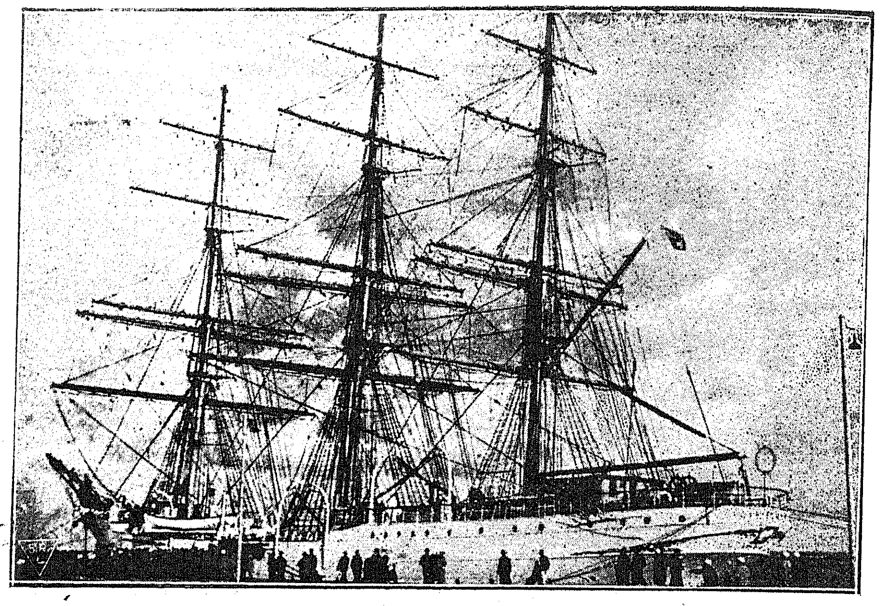

Piękny polski statek szkolny "Dar Pomorza", na którego pokładzie zaprawiają się do służby morskiej młodzi marynarze nasi.

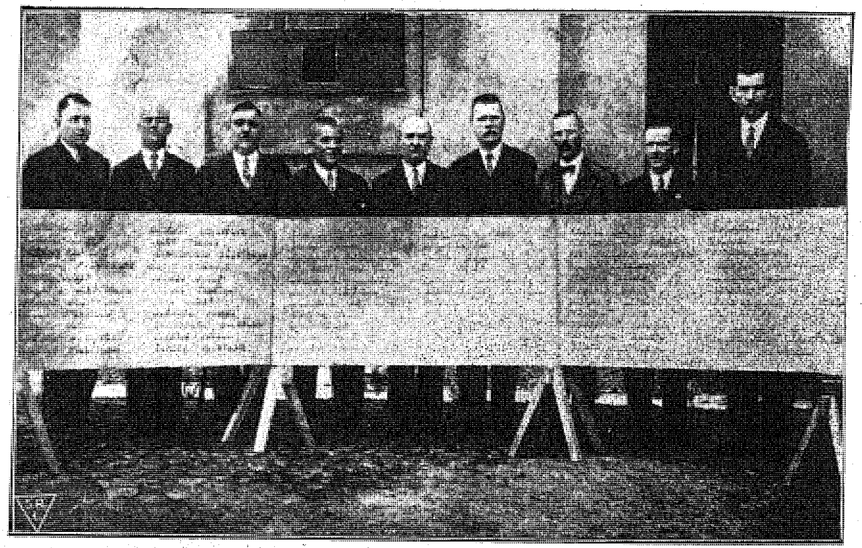

Zarząd Stow. b. Więźniów Politycznych Koło w Łodzi wraz z członkami Komitetu i wykonawcami 3-ch tablic, poświęconych pamięci straconych bojowników o wolność i niepodległość Polski.

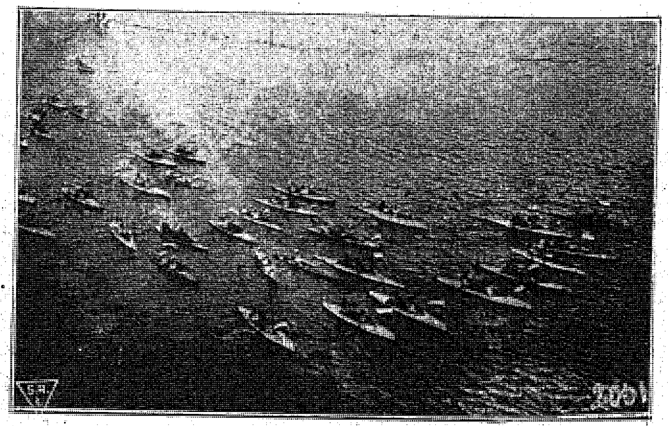

Uczestnicy spływu „Przez Polskę do morza", wyruszają z Torunia w kierunku Gdańska. Na prawo od góry widać łódź honorowego komandora spływu gen. Kwaśniewskiego. Na zdjęciu od strony lewej widzimy jedynych przedstawicieli Łodzi na spływie po przybyciu do Warszawy w towarzystwie komendanta przystani strzeleckiej na Wiśle p. Kaczorowskiego. Siedzą przy namiocie pp. Kaczmarek, Nowicki i Bombol. Obok p. Kaczorowskiego stoi p. Bęben. Czwórka ta reprezentowała Zw. Strzelecki Łódź—miasto.

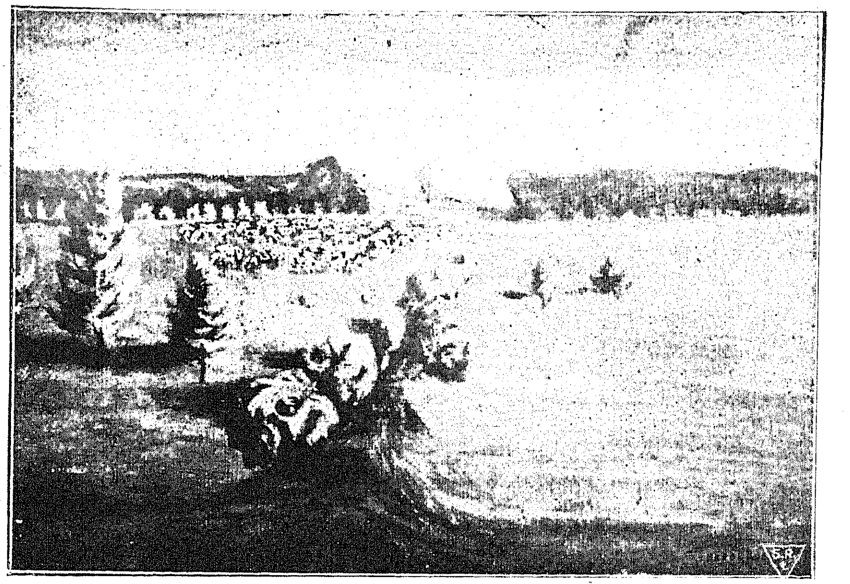

"Pastwiska" — majątku Niewiadów — obraz pendzla art. mal. Karola Endego.

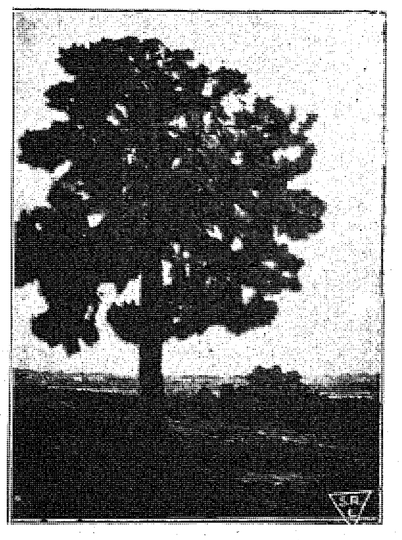

"Samotna sosna" — Karol Ende.

Fragment z uroczystości poświęcenia sztandaru Stronnictwa Narodowego dzielnicy Bałuty w Łodzi. Uczestnicy przy płycie Nieznanego Żołnierza.

"Kwiat jabłoni" — Karol Ende.

Przygotowawcze próby do międzynarodowego raidu samochodowego z udziałem kierowców angielskich, włoskich i niemieckich· Na zdjęciu widzimy uczestników przygotowywanego raidu w czasie przerwy treningowej.

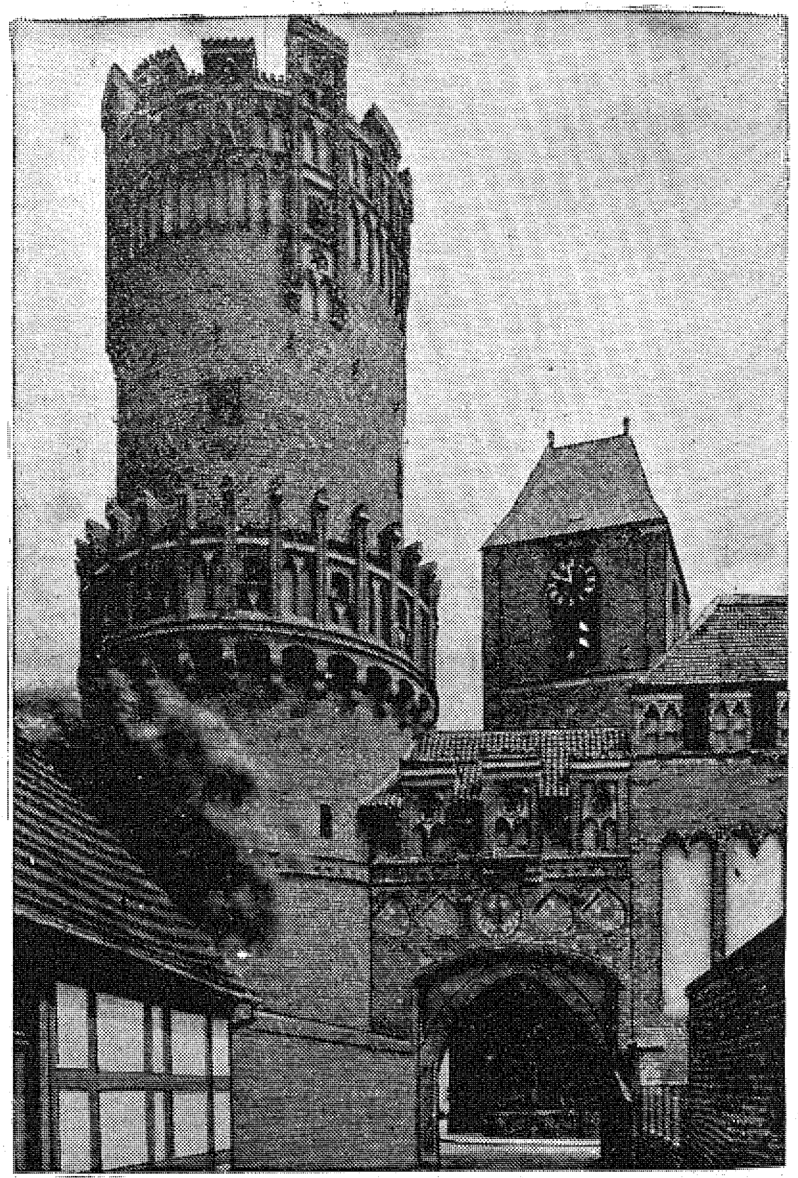

Rezydencja cesarza Karola IV w mieście Tangermünnde nad Elbą, licząca tysiąc lat.

Policja niemiecka otrzymała ostatnio nowe mundury oraz hełmy, na których wybity został znak swastyki hitlerowskiej: Policjanta w takim uniformie widzimy na powyższem zdjęciu·

Uroczystości poświęcone Lutrowi, odbyły się ostatnio również w Wittenbergji. Na zdjęciu widzimy rynek w Wittenbergji·

Nieznani pracownicy.

Miasto w mieście· Krawcy, szewcy, jubilerzy, adwokaci, elektromonterzy stolarze muzykanci policjanci, bibljotekarze, drukarze, doktorzy, pielęgniarki. Pracownicy, robotnicy dbali o swe zajęcie, a wszyscy pracujący nad stworzeniem jednego i tego samego objektu.

Tak wygląda każde studjo filmowe w Hollywood. Publiczność widzi i słyszy tylko o gwiazdach, reżyserach i autorach· A za każdym z nich kryje się armja zwykłych ludzi, którzy pomagają słowom do utrzymania ich nimbu wielkości·

Setki pracowników zaangażowanych jest bezpośrednio w samej produkcji — producenci, charakteryzatorzy, fryzjerzy, operatorzy, reżyserzy djalogów, asystenci reżyserów, rekwizytorzy, kontrolerzy dźwięku i inni. Ale poza nimi pracują w studjach Hollywoodu tysiące ludzi, którzy napozór nic z filmem nie mają wspólnego.

Studjo Paramountu stanowi samo w sobie małe państewko, znajdujące się w samem sercu Hollywoodu, a zajmujące przestrzeń 28 akrów·

Zanim Marlena Dietrich, Maurice Chevalier lub Fredric March staną przed objektywem, wykonać należy tysiące skomplikowanych zadań·

Wydział kosztorysów przygotowuje dokładny kosztorys filmu i wręcza go wydziałowi rozrachunków. Wydział prawny przygotowuje odpowiednie kontrakty na dostawy, umowy z artystami etc. Wydział zakupów pertraktuje w sprawie nabycia wszystkich potrzebnych artykułów·

W wydziale dekoracyj wykonano już projekty szkice, stolarnia, modelarnia, warsztat konstrukcyj metalowych, ślusarnia etc· rozpoczęły już montowanie.

Zakłady krawieckie wyekwipowały już odpowiednio każdego z artystów, krawcowe wykończyły suknie, krawcy — garnitury, jubilerzy wykończyli sztuczną biżuterję, szewcy piękne obuwie.

Ogrodnicy dostarczyli żywopłotów a tapicerzy udekorowali sceny· Malarze nadali meblom charakter staroświecki, lub też odnowili je, zależnie od wymagań.

W trakcie filmowania odpowiedni wydział techniczny reguluje powietrze w wielkich halach, starając się utrzymać je w odpowiedniej temperaturze i jak najczystszem· Oddział drukarek notuje na powielaczu każdą najdobniejszą zmianę w skrypcie· Policja i straż ogniowa czuwają bez przerwy nad studjum, szpital zaś miejscowy gotów jest zawsze nieść pomoc w razie potrzeby.

Wydział transportów zawsze jest w pogotowiu i każdej chwili przewieźć może trupę artystów wraz z personelem technicznym i odpowiedniemi dekoracjami i urządzeniami w dowolne miejsce dla wykonania plenerów. W drukarni przygotowuje się napisy tytułowe do filmu· Ponadto rozsiane po studjo znajdujemy jeszcze następujące urządzenia, restaurację, biuro telegraficzne, centralę telefoniczną, bibljotekę teatr i salę gimnastyczną.

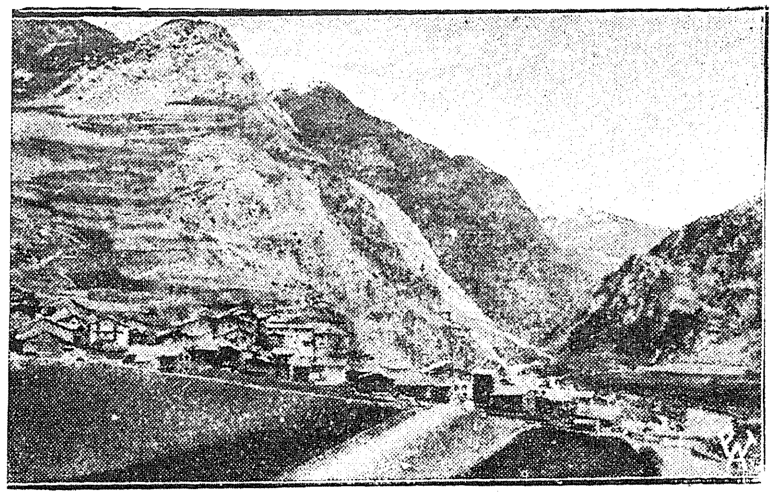

Miasteczko Canillo, największa miejscowość w republice Andorze· Miniaturowe to państewko — jak donoszą depesze— przeżywa obecnie ciężki kryzys.

W Eisleben, rodzinnem mieście Marcina Lutra odbyły się wielkie uroczystości w związku z 450 rocznicą jego urodzin. U góry biskupi ewangeliccy — u dołu: historyczny pochód — z udziałem Marcina Lutra·

Fragment udźwiękowionego filmu p.t. "Wschód słońca" z Margaret Livingston i George O'Brienem w rolach głównych.

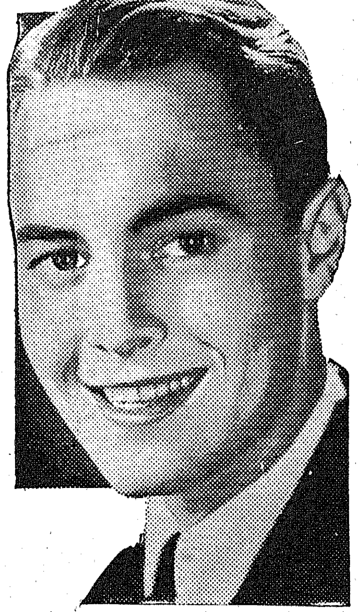

Richard Cromwell, jeden z najsympatyczniejszych aktorów amerykańskiego ekranu.

Elissa Landi, znana z filmu "Moskwa bez maski", i j j znakomity partner, Aleksander Kirkland w sensacyjnym dramacie p.t. "Tajemnica zamku Porlock".

Trójka czołowych bohaterów filmu "Serce olbrzyma" — Wallace Beery, Karen Morley i Ricardo Cortez.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 3 września 1933 roku Nr. 36

W obozie strzeleckim pod Sulejowem.

Rok rocznie okres lata spędzają strzelczy nie Łodzi i Okręgu łódzkiego w obozie pod Sulejowem. Przepiękna okolica, lasy, woda, zdrowe, czyste leśne powietrze, wreszcie rygor obozowy wpływają niezmiernie dodatnio na stan zdrowia uczestniczek obozu. Samo zaś życie obozowe przynosi wiele korzyści i buduje fizycznie i moralnie. Na zdjęciu naszem widzimy liczną grupę uczestniczek obozu strzeleckiego pod Sulejowem.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)